Rok VI. Kraków-Podgórze, Sobota 25 Kwietnia 1908 Nr. 97

2 centy — Cena Numeru w Krakowie i Podgórzu: 3 centy na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie 1 K.; z dostaw. do domu 1 K. 50 h.; na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH FISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 2 centy w Krakowie, 3 centy na prowincyi.

Kąpiele dawniej, a dziś.

Wiek nasz nazwać można słusznie wiekiem hygieny; wszystkie państwa cywilizowane prześcigają się wzajemnie w urządzeniach, mających na celu poprawę hygienicznych warunków życia, że wspomnimy tu tylko wodociągi, kanalizacye, czyszczenie ulic, hygienę mieszkań, szpitali, szkół, zakłady dezynfekcyjne i t. d., i t. d.

Jednem z najgłówniejszych praktycznych zadań hygieny jest niewątpliwie kwestya jak największego spopularyzowania korzyści, jakie daje kąpiel. Już starożytni Grecy i Rzymianie potrafili ocenić wielki pożytek, jaki płynie dla organizmu całego z częstej styczności jego z wodą. Dom wieśniaka rzymskiego posiadał w najdawniejszych czasach już łazienkę, zwykle tuż obok kuchni. Wodociągi rzymskie dziś jeszcze budzą podziw budową swoją.

W wieku 3-cim po nar. Chr. posiadał Rzym 14 wspaniałych łaźni publicznych (term), z których każda pomieścić mogła tysiące osób. Gdy Konstantyn Wielki w r. 330 przeniósł stolicę państwa do Bizancyum, posiadał Rzym jeszcze 856 łaźni ludowych, zużywających dziennie 750 milionów litrów wody, gdy tymczasem dzisiejszy Berlin, z swoimi olbrzymimi zakładami przemysłowymi, wodociągami i kanalizacyą, spotrzebuje tylko 100 milionów litrów dziennie. Nic też dziwnego, że w tych warunkach starożytny Rzym, jak to przesadnie może nieco twierdził Pliniusz starszy, obywał się przez 6 wieków bez lekarzy.

Wraz z upadkiem państwa rzymskiego upadły także liczne łaźnie i kąpiele i odżyły, w skromniejszych jednak znacznie rozmiarach, dopiero w wiekach średnich. Dobry przykład w tym kierunku dawały klasztory, zwłaszcza Benedyktynów; posiadały one u siebie łaźnie, do których chętnie dopuszczano [illegible]

W czasach nowszych pierwszą inicyatywę do urządzenia kąpieli publicznych na wielką skalę dała na początku XIX stulecia Anglia. Za jej przykładem poszły inne kraje zachodnie, a głównie Niemcy. W Arabii każda niemal wieś posiada na małą skalę urządzoną kąpiel parową. W Japonii moda nakazuje kąpać się codziennie, a już co najmniej raz na 3 dni. W samem Tokio kąpie się codziennie 300 do 400 tysięcy osób. Do celu tego służy 1000 zakładów kąpielowych; cena kąpieli w wspólnym basenie kosztuje tam 2 do [illegible] groszy.

Tak jest w innych krajach; u nas stosunki pod tym względem są, niestety, bardzo opłakane. Weźmy dla przykładu Galicyę. Według obliczenia p. Doleżana w „Czasie“, aby każdy mieszkaniec mógł mieć raz na tydzień ciepłą kąpiel, potrzebaby na to 7 tysięcy zakładów kąpielowych, mogących wydać 360 milionów kąpieli rocznie. A Galicya zakładów takich nie posiada nawet 700. Są okręgi, w których na 100 tysięcy mieszkańców wypada 2 do 3 tysięcy kąpieli rocznie, to znaczy, że jedna kąpiel przypada na 50 do 33 mieszkańców; czyli, że jeden mieszkaniec kąpie się co 33 do 50 lat!..

W Niemczech w ciągu ostatniego ćwierćwiecza rozpowszechniły się bardzo kąpiele szkolne, oddające dorastającemu pokoleniu nieocenione usługi. Na myśl założenia kąpieli takich wpadła pierwsza w r. 1883 rada miasta Getyngi. Próba wypadła bardzo pomyślnie, co skłoniło inne państwa do pójścia za dobrym przykładem. Począwszy od r. 1888, urządzono w bardzo wielu nowo-wzniesionych budynkach szkolnych w Niemczech, Austryi, Szwajcaryi i Danii łazienki.

Urzędowe sprawozdania władz szkolnych w Bazylei, Zurychu, Kopenhadze, Bonn, Karlsruhe, Wejmarze, Berlinie i innych stwierdzają bez wyjątku, że kąpiele szkolne oddają znaczne usługi i cieszą się u młodzieży szkolnej wielkiem powodzeniem.

Profesorowie zaznaczają przy tej sposobności, na podstawie własnej obserwacyi, że otwarcie łazienek szkolnych wpłynęło dodatnio na rozwój poczucia czystości, zwłaszcza co do bielizny. Uczniowie, u których zauważono podczas pierwszej kąpieli koszule brudne i podarte, przychodzili następnie w czystych i starannie załatanych, po prostu ze wstydu przed kolegami. Wywarto więc w ten sposób wpływ dodatni nietylko na młodzież, ale i na dom. Jest to fakt, którego lekceważyć nie należy.

Na Zachodzie tworzą się specyalne towarzystwa, mające na celu popieranie rozwoju kąpieli szkolnych, odbywają liczne zjazdy, poświęcone tej sprawie. — U nas dużo jeszcze wody upłynie, zanim sprawa ta znajdzie naśladowców.

Obsadzenie namiestnictwa galicyjskiego.

Wiedeń. „Polnische Korrespondenz“ donosi, że wczoraj przybył tu prezes Koła polskiego dr. Głąbiński, który dzisiaj odbędzie konferencyę z prezydentem ministrów bar. Beckiem i że zamianowanie nowego namiestnika Galicyi ma nastąpić w następnym tygodniu, w każdym razie przed zebraniem się Izby posłów.

Wiedeń. „Zeit“ donosi, że hr. Stanisław Badeni, którego jeszcze dziś wymieniają na pierwszem lub drugiem miejscu, napotyka u dworu na silny opór. (?) W kołach rządowych zdaje się istnieć zamiar zamianowania urzędnika na to tak ważne stanowisko i pozostawienia go na niem tak długo, dopóki się stosunki nie wyjaśnią. Jako takiego wymieniają syna b. namiestnika, szefa sekcyi [illegible]skiego.

Po zamachu.

Śledztwo sądowe w sprawie Siczyńskiego jest, jak donoszą ze Lwowa, prawie skończone. Dziwny jednak jest fakt, że do tej pory sędzia śledczy nie przesłuchał jeszcze p. Doskowskiego z Krakowa, który był przed Siczyńskim na audiencyi u namiestnika i *pierwszy wpadł do sali usłyszawszy wystrzały*. Relacya p. Doskowskiego odbiega w wielu ważnych szczegółach od relacyi w dziennikach lwowskich.

Ze Lwowa piszą nam: Lwów do tej chwili jeszcze się nie uspokoił po zamachu. Zakłady ruskie, lokale towarzystw, redakcya „Diła“ etc. są ciągle strzeżone przez oddziały policyi. Obawiają się, że z okazyi świąt ruskich przyjdzie znowu do awantur.

Jak słychać, dyrektor lwowskiej policyi Schechtel ma niebawem pójść na emeryturę. Także inne zmiany w dyrekcyi lwowskiej są oczekiwane.

Obrońcy Siczyńskich. W sprawie obrońców Siczyńskich, matki i syna, zaszła zmiana. Mianowicie Mirosława Siczyńskiego nie będą bronili dwaj adwokaci ruscy, ale adwokat wiedeński, dr. Ryszard Pressburger, matkę Siczyńskiego bronić będzie także wiedeński adwokat, znany z procesu ruskich akademików, dr. Rhode.

Głodówka Siczyńskiej. Ze Lwowa telefonują nam: Przewieziona wczoraj do szpitala więziennego matka Siczyńskiego, która w więzieniu nie chciała przyjmować żadnych pokarmów i popadła w ogromne osłabienie, obecnie zaprzestała głodówki. W nocy wypiła porcyę wina, a dzisiaj zjadła smacznie cały obiad. Po wyzdrowieniu będzie odstawioną napowrót do celi więziennej — chociaż prawdopodobnem jest, że zostanie wypuszczoną na wolną stopę.

Metropolita Szeptycki [illegible]. — Z kancelaryi metropolitalnej grecko-katolickiej otrzymał „Kuryer Lwowski“ wiadomość, że ks. Szeptycki podczas świąt wielkanocnych nie będzie przyjmował ani składał żadnych wizyt.

Jutro, w Wielki Piątek obrz. gr.-kat., w katedrze św. Jura wygłosi między godziną 1 a 2 po południu ks. metropolita Szeptycki kazanie na temat zamordowania namiestnika.

Przyjaciele „Liebchen“.

Monachium. Akta procesu Hardena przeciw redaktorowi „Volks-Zeitung“ odesłane już zostały do prokuratoryi w Berlinie.

Berlin. Prokuratorya wdrożyła już dochodzenie wstępne przeciw księciu Eulenburgowi.

Berlin. „Berliner Zeitung“ ogłasza rozmowę swego redaktora z pełnomocnikiem ks. Eulenburga. — Ks. Eulenburg sam jest ciężko chory, polecił więc swemu adwokatowi Sello, aby przyjął redaktora. Adwokat oświadczył imieniem księcia: „Co mam powiedzieć, to zaprzysiągłem; większego zapewnienia żaden człowiek dać nie może. Jak można wątpić o mojej przysiędze. Leżę tu chory, a w Monachium przesłuchują przeciw mnie świadków. Mogę tylko to powtórzyć, co już oświadczyłem“.

Adwokat ze swej strony dodał, że jest pewny, iż przeciw ks. Eulenburgowi wniesione zostanie oskarżenie o fałszywą przysięgę, jednakże jest także pewnem, że książę będzie uniewinniony.

Krwawe dni w Królestwie Polskiem.

Zamachy i panika w Lublinie.

W Lublinie onegdaj po południu zabity został na ulicy podoficer żandarmeryi Ochrimienko. Gdy patrol przybył na miejsce, około trupa Ochrimienki znalazł naładowaną bombę. Ochrimienko — jak pisze „Dniewnik“ — „wyróżniał się wyjątkową „gorliwością“ w pełnieniu swych obowiązków“.

Z powodu onegdajszego zamachu na podoficera żandarmeryi, odbywały się tam wczoraj przy udziale policyi i wojska masowe rewizye w fabrykach. Znaleziono dwie bomby melinitowe. Dotychczas aresztowano przeszło stu robotników.

Warszawa. Do dzienników warszawskich donoszą z Lublina: Wczoraj wieczorem w różnych częściach miasta znowu dokonano zamachów na posterunkowych policyantów.

Lublin. Wczoraj wieczorem zabito dwuch strażników, a jednego postrzelono. Sprawcy zbiegli. W mieście panuje panika wobec spodziewanych represyj.

Z Łodzi.

Drakońskie rozporządzenie na 1 maja. Na ulicach Łodzi rozlepiono wczoraj następujące rozporządzenie czasowego jenerał-gubernatora wojennego, jen.-majora Kaznakowa: „Uprzedzam, że dla uniknięcia wszelkich nieporozumień: 1) wszelkie demonstracye, pochody i zebrania nie są dozwolone; 2) w razie zauważenia takowych, *będą rozpędzane bronią, bez jakiegokolwiek bądź ostrzeżenia*“.

Zamiast kary śmierci — miesiąc aresztu. W dniu 14 b. m. sąd wojenny w Łodzi skazał na pozbawienie wszystkich praw stanu i karę śmierci przez powieszenie strażnika ziemskiego, Siemiona Lichańskiego, który zasądzony został za to, że w dniu 2 marca 1907 r. we wsi Niemce, zabił spotkanego na drodze Pawła Dębę i poranił włościan: Bera i Kulera. Sąd uznał, że są w sprawie pewne okoliczności łagodzące i postanowił prosić jenerał-gubernatora Kaznakowa o złagodzenie kary.

Nowy

Żyd wieczny tułacz

360 według Eugeniusza Sue, opracował Walery Tomiski.

(Ciąg dalszy).

— Wierz mi, kochana przyjaciółko, jeżeli użyć mogę smutnego przywileju doświadczenia... jeżeli zgaduję, jeżeli mówię, że pani kochasz się... jeżeli ośmielam się nawet aż wyrzucać jej miłość... czynię to jedynie dlatego, że tu idzie, iż tak powiem, o życie lub śmierć biednego księcia, który, jak jej wiadomo, tyle mnie teraz zajmuje, jak gdyby był mym synem, niepodobna bowiem, poznawszy go, nie litować się nad nim!

— Byłaby to rzecz osobliwa — rzekła Adryanna z podwójnym chłodem i gorzką ironią — aby moja miłość... przypuszczając nawet, gdyby w mem sercu była jaka miłość... wywierać miała tak nadzwyczajny wpływ na księcia Dżalmę... Cóż go to może obchodzić, że ja kocham! — dodała niemal z bolesną pogardą.

— Co go ma obchodzić!... Daruj mi, pani, gdy powiem, że okrutnie pozwalasz sobie żartować... Jakto!... Biedny ten młodzieniec kocha panią z pierwszym zapałem młodzieńczej, ślepej miłości; dwa razy już samobójstwem chciał zakończyć okropne męczarnie, jakich go nabawia namiętność ku pani... a pani dziwisz się i nie wierzysz temu, że jej miłość dla kogo innego... może być kwestyą życia lub śmierci dla niego?...

— To więc on mnie kocha! — zawołała dziewica trudnym do opisania akcentem.

— Aż do szaleństwa... mówię pani, przekonałem się na własne oczy...

Adryanna zdumiała się; jak dotąd była blada, tak teraz ogniem zapłonęła; potem znikła czerwoność twarzy, usta zbielały i konwulsyjnie drżały, tak mocno została wzruszona, iż przez chwilę mówić nie mogła, tylko trzymała ręce na sercu, jakgdyby pohamować chciała gwałtowne jego bicie.

Pan Montbron, przestraszony nagłą zmianą twarzy Adryanny i bolesnym jej wyrazem, przystąpił do niej żywo i zawołał:

— Przebóg! moje dziecko, co ci jest?

Zamiast odpowiedzieć mu, Adryanna dała znak skinieniem ręki, jakoby dla uspokojenia; w rzeczy samej hrabia uspokoił się, gdyż piękna twarz dziewicy, niedawno pełna boleści, ironii i wzgardy, zdawała się odradzać w najmilszych uczuciach; malowało się na niej tak zachwycające wrażenie, iż zdawało się, że, opływając w niewymownej rozkoszy, obawiała się, aby nie stracić choćby też najmniejszego jej uczucia; kiedy zaś potem, zastanowiwszy się, pomyślała, że może ją uwodzi przywidzenie lub obłuda, nagle zawołała zmieszana, obracając się do pana Montbron.

— Ale przynajmniej, czy to tylko prawda, co mi pan mówisz?...

— Co ja pani mówię?

— Tak... że książę Dżalma...

— Kocha panią do szaleństwa?... Niestety!... aż nadto prawda...

— Nie... nie... — zawołała Adryanna z zachwycającą naiwnością — temu nigdy wierzyćbym nie mogła...

— Co pani mówisz? — zawołał hrabia.

— A ta kobieta?... — zapytała Adryanna, jakgdyby ten wyraz palił ją w usta.

— Jaka kobieta?...

— Ta, co była przyczyną tak strasznego udręczenia.

— Ta kobieta?.... a któżby nią miał być, jeżeli nie pani?

— Ja!... och! tak... tak, to ja byłam; nieprawdaż? nie kto inny, tylko ja!

— Na honor... Wierz przecie pani memu doświadczeniu... nie widziałem nigdy tak szczerej i tak tkliwej miłości.

— Och! to prawda, że on nie miał nigdy w sercu dla nikogo innego miłości, jak tylko dla mnie?

— On!... nigdy!...

— A jednakże powiadano mi... że...

— Kto?

— Rodin...

— Że Dżalma...

— We dwa dni po widzeniu mnie szalenie się zakochał.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Jenerał-gubernator wojenny Kaznakow złagodził — jak donosi „Kur. Zagł.“ — karę w ten sposób, że zamienił karę śmierci przez powieszenie z pozbawieniem praw na miesiąc aresztu bez pozbawienia praw!

Aresztowania socyalistów w Warszawie.

Warszawa. „Kuryer Warszawski“ donosi: ajenci wydziału ochrony **aresztowali 19 osób,** należących do P. P. S. i **14 członków frakcyi rewolucyjnej tejże partyi.** — Pomiędzy aresztowanymi znajdują się: właściciel mieszkania, w którem odbywały się zebrania; dalej uczestnik napadu na sklep monopolowy na Starem Mieście, szewc, który zabił w r. 1906 majstra na ulicy Gołębiej i stójkowego na ulicy Wroniej, a w r. .. stójkowego na placu Witkowskiego, oraz obwiniony jest o udział w napadzie na inżyniera Prokurjakowa. Aresztowano również dwie osoby, które organizowały napady na oficerów żandarmeryi w Lublinie i Warszawie.

Straszna noc w balonie.

Noc pełną wrażeń przeżyła w balonie śmiała aeronautka angielska, pani Assheton Harbord. Aby zdobyć nagrodę Northcliffe, zdecydowała się wyruszyć na nocną wycieczkę balonową. Opis tej niebezpiecznej wyprawy zamieściła p. Harbord w „Deutsche Zeitschrift fur Luftschiffahrt“.

Wyjazd nastąpił z Londynu w dniu 31 stycznia. Pani Harbord, która już dwa razy przebyła kanał La Manche w balonie, towarzyszył doświadczony aeronauta, p. C. F. Pollok. Noc była ciemna, bez księżyca; wiatr rwał tak silnie, że podróżny wahali się przez czas jakiś — wreszcie z determinacyą dali sygnał do odjazdu. W zupełnej ciemności wzniósł się balon na 600 metrów w górę i poszybował zrazu spokojnie. Po upływie jednak godziny statek powietrzny pochwycony został przez gwałtowny orkan, który nim rzucał, jak piłką. Łódka balonu odchylała się niejednokrotnie pod kątem 45°, tak, że podróżni z trudnością się na niej utrzymywali, pod ciągłą groźbą wypadnięcia. Po godzinie aeronauci byli już nad morzem; opuścili ląd angielski na wysokości 1.400 metrów.

Przeprawa przez La Manche trwała 50 minut odbyła się zupełnie szczęśliwie, przy spokojnym wietrze. Dopiero we Francyi zaczęły się znów ciężkie przejścia dla aeronautów.

O godz 2 w nocy, w cztery godziny po wyjeździe, zerwała się burza śnieżna i zasypywała śniegiem łódkę. Wyrzucono przeszło 100 kilogramów balastu; pomimo to nie dało się powstrzymać szybkości spadku, który według przyrządów wynosił 300 metrów na minutę. Na wysokości 400 metrów silne uderzenie wstrząsnęło łódką. Musiało to być drzewo na jakiemś wzgórzu. Wiatr porwał balon i ciągnął go w kierunku prawie poziomym po łagodnym stoku owego wzgórza, uderzając co chwila łodzią o wierzchołki drzew. Ciemność zupełna powiększała groźne położenia. Trzeba było myśleć o jaknajśpieszniejszem lądowaniu. P. Pollok otworzył klapę, aby gaz wypuścić. Balon zerwał się raz jeszcze w górę, po chwili jednak spadł, przyczem przewróciła się łódka. Podróżnicy uchwycili się sznurów i przez kilka minut ciągnął ich tak balon, obijając o gałęzie. Wreszcie gałęzie tak podarły powłokę balonu, iż statek się zatrzymał.

Dopiero teraz aeronauci mogli się zesunąć po drzewach na ziemię. Znaleźli się w gęstym lesie, po którym błądzili czas jakiś, wreszcie natknęli się na drwali, którzy ich do wsi zaprowadzili. Była to wieś Houdlemont, w departamencie francuskim Meuse.

Instrumenty, które mieli ze sobą aeronauci, poginęły podczas jazdy nad lasem. Znacznemu uszkodzeniu uległa też powłoka balonu — pomimo tak ciężkich warunków balon przeleciał jednak w linii powietrznej 464 kilometry i to z szybkością 72 kilometrów na godzinę.

Nieżywy pasażer.

Jeden z dzienników opisuje następujące zajście:

W pewnej małej mieścinie południowo-hiszpańskiej staruszek pewien, umierając, prosił nieutuloną w żalu żonę, ażeby go koniecznie pochowała na cmentarzu w mieście rodzinnem. Wdowa, spełniając ostatnią wolę, udała się do miejscowego naczelnika kolejowego, ażeby się umówić co do transportu zwłok.

Naczelnik jął jej przedstawiać kłopotliwość transportu tego, który jest bardzo kosztowny, a nadto w danym wypadku wprost niemożliwy, przepis bowiem wymaga, ażeby zwłoki przewożone były w oddzielnym wagonie towarowym, którego w danej chwili na stacyi brak. Naczelnik wskazał wdowie jednak inną, o wiele praktyczniejszą, zdaniem jego, drogę. Oto niech da jemu i konduktorowi łapówkę, a nieboszczyk dojedzie prędko i szczęśliwie do miejsca przeznaczenia.

I stało się, jak radził naczelnik: usadowiono nieboszczyka w przedziale I-szej klasy, konduktor otrzymał polecenie, ażeby nikogo więcej do przedziału nie wpuszczał.

Przez kilka godzin szło wszystko wyśmienicie, nikt nie zamącił spokoju nieboszczykowi. Aż dopiero na pewnej małej stacyjce, jakiś zapóźniony podróżny-Anglik, mimo, że konduktor dawał mu zdaleka jakieś znaki, wsiadł w biegu już prawie do zakazanego przedziału. W pośpiechu nastąpił nieboszczykowi silnie na nogę i przeprosił go krótkiem „pardon“. Ponieważ nie usłyszał żadnej odpowiedzi, powtórzył przeproszenie drugi raz głośniej. I tym razem żadnej odpowiedzi; nieznajomy ani się poruszył.

Lekceważenie to oburzyło do żywego krewkiego wyjątkowo Anglika, i nie mogąc się pohamować, dał nieznajomemu lekkiego szturchańca w bok. W tej samej jednak chwili żałował już porywczości swojej: staruszek spadł z ławki na podłogę. Anglik nachylił się i spojrzał mu w twarz. Z ust jego wyrwał się okrzyk przerażenia, przed sobą miał człowieka nieżywego.

Pot zimny wystąpił mu na czoło: widział się już na ławie oskarżonych pod zarzutem morderstwa; dreszcz wstrząsnął nim na wspomnienie zasłyszanych kiedyś w dzieciństwie opowiadań o strasznych torturach hiszpańskich. To też nie namyślając się dłużej, otworzył okno i wyrzucił przez nie nieboszczyka, postanawiając na najbliższej stacyi wysiąść i zatrzeć wszelkie ślady za sobą.

W kilka minut później zjawił się konduktor, ostemplował Anglikowi bilet, poczem rozglądać się zaczął z zdumieniem po wagonie. Wreszcie zapytał:

— Przepraszam pana, czy nie zastał pan tu drugiego podróżnego w przedziale?

— Owszem, — brzmiała spokojna odpowiedź Anglika — zastałem, ale pan ten wysiadł na poprzedniej stacyi.

— Co się dalej stało, dziennik nie opowiada. „Kawał“ wcale niezły?

„Roztargniony“.

(Obrazek z życia).

Do księgarni wszedł pan roztargniony.

— Co pan dobrodziej sobie życzy? — zapytał uprzejmie księgarz.

— Niech mi pan da... książkę...

— Jaką?

Pan roztargniony zmarszczył brwi i z wysiłkiem począł sobie przypominać.

— Zaraz... zaraz...

— A jaki tytuł?

— Ba, kiedy właśnie tytułu zapomniałem. Ale ja sobie przypomnę!

Byłoby najprościej dać takiemu gościowi krzesło, by usiadł i przypominał sobie choćby do wieczora, ale księgarz miał widocznie dobre serce i dużo czasu.

— Może pan pamięta nazwisko autora?

— O, tego to napewno nie przypomnę... Ale wiem, że bohater był wściekły brunet!

— No, to jeszcze nie wiele mówi. W powieściach najwięcej bohaterami są bruneci... A nie pamięta pan, jak się nazywał ten bohater?

— Nazywał się... zaraz... Już mam na końcu języka... Takie słowo jest prawie na każdej książce.....

— Nakład?...

— Eh! Czy pan słyszał takie imię męskie? Nakład!... Niech no mi pan da np. dzieła Sienkiewicza!

Księgarz wytrzeszczył oczy, ale sięgnął na półkę.

— Zawinąć?

— Panie! Jakże ja w zawiniętej książce przeczytam... Niech pan da którykolwiek... O, widzi pan, jest, jak wół!

— Tom I? Co to, król jaki?

— Skądże król? Taki, jak ja Izadora Duncan!... A prawda! Był właścicielem kamienicy, czy jakiejś tam chałupy...

Księgarz oddychał ciężko i ocierał pot z czoła.

— A może pan pamięta, na jakiej ulicy, ilupiętrowy? — zapytał zjadliwie.

— Nie! — odparł spokojnie gość... Ale był czyimś tam jakimś kuzynem!...

— A czy pan zna człowieka, którýby nie był czyimś kuzynem?

— Aha... był wujem..

— Czyim?

— Albo ja wiem?... Tak, wogóle!

Księgarz zgrzytał zębami. Nagle twarz mu się rozjaśniła, jak zorza. W głowie zaświeciła mu myśl, jak błyskawica.

— „Chata wuja Toma“?...

— O, właśnie! Tak mi dzieci mówiły. Tak, tak... „Chata wuja Toma“ — powtórzył z przyjemnością.

— A dlaczego pan odrazu nie powiedział, że to Murzyn? Dlaczego pan mówił: wściekły brunet?!

— A czy pan zna takiego Murzyna, żeby był wściekły blondyn?

Roztargniony pan spojrzał z tryumfem na księgarza, wziął książkę i wyszedł. Zapłacić zapomniał.

Ale tego domyślny księgarz nie spostrzegł. — Zemdlał.

Z SALI SĄDOWEJ.

Śmierć za policzek.

I znowu przesunęła się przed trybunałem przysięgłych jedna z tych tragedyj wiejskich, które się zaczynają zwykle w karczmie — a kończą w kryminale.

Na ławie oskarżonych zasiadł 23-letni parobczak Jan Dudek ze Żerkowa ad Czchów, oskarżony o zbrodnię zabójstwa. — Akt oskarżenia przedstawiał sprawę następująco:

„Na świętego Józefa“.

Dnia 19 marca b. r. „na świętego Józefa“ wesoło było w karczmie w Żerkowie. Było tam kilkunastu parobczaków, było i kilka dziewek, wódeczności odchodziła porządnie, a temperamenty grały. Między innymi znajdował się tam Wojciech Jaje w towarzystwie swoich braci. Przy wódce zaczął się Jaje sprzeczać z Janem Dudkiem, aż wreszcie rozgniewany uderzył Dudka w twarz. Krew zakipiała w Dudku, chciał się rzucić na przeciwnika, ale w tej chwili zmiarkował, że za Jajem staną jego bracia i że on oprócz policzka wyniesie z karczmy co najwyżej kilka połamanych żeber lub sińców. Usunął się więc i wyszedł z karczmy, ale poprzysiągł sobie zemstę.

Serdeczność wobec wroga.

Na zemstę nie czekał długo. Dnia 22-go marca, w niedzielę, około godz. 8 wieczorem, spotkał Dudek na drodze, koło domu Piotra Musiała, towarzystwo, wracające z odwiedzin u jednego z sąsiadów, a składające się z całej rodziny Jajów, między którymi znajdował się i Wojciech Jaje.

Dudek przywitał się bardzo grzecznie z nadchodzącymi, matkę Jajów pocałował w rękę, poprosił o papierosa, a gdy mu go dano, zwrócił się do Wojciecha Jaje, aby mu użyczył ognia. Wojciech, przekonany, że Dudek nie ma do niego najmniejszej urazy, przystanął i dał mu ognia. Reszta towarzystwa odeszła naprzód, a obaj parobczacy rozmawiali najprzyjaźniej ze sobą.

Kołem w łeb.

Gdy już rodzina Jajów znacznie się oddaliła, Wojciech Jaje pożegnał się z Dudkiem, uścisnęli sobie ręce i rozeszli się w przeciwne strony. Zaledwie jednak Jaje uszedł kilka kroków, przybiegł ku niemu pałający zemstą Dudek i z tyłu uderzył go wierzbowym kołem w głowę tak, że Jaje w tej chwili przewrócił się na ziemię. Wtedy Dudek zaczął go jeszcze na ziemi okładać po głowie i nogach, a widząc, że Jaje już prawie omdlał, uciekł.

Z rozbitą czaszką.

Na krzyk pobitego zbiegli się idący naprzód jego bracia i zastali go już prawie nieprzytomnego. Przewieziono go do domu, gdzie w tej chwili złożono go do łóżka i zawezwano lekarza, ale wszelkie wysiłki na nic się nie zdały i Wojciech Jaje w cztery dni po wypadku zmarł.

Sekcya lekarska zwłok wykazała, że Jaje miał pękniętą czaszkę i że to było przyczyną jego śmierci.

Przed przysięgłymi.

Dzisiaj zasiadł tedy Dudek na ławie oskarżonych, obwiniony o zabójstwo Jaji. Trybunałowi przewodniczył radca Grodyński, oskarżał prokurator dr Lang, oskarżonego bronił adw. dr Szalay.

Dudek tłómaczył się, że wprawdzie zabił Wojciecha Jaje, że jednak, bijąc go, nie chciał i nie miał zamiaru go zabić, chciał się jeno pomścić za to, że mu Jaje przy ludziach „dał w gębę“.

Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał wydał wyrok, skazujący Dudka na trzy lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.

O dostawę mięsa w szpitalu św. Łazarza. Wczorajsza rozprawa przeciw rzeźnikowi z Prądnika Józefowi Lankaszowi i byłemu oficyaliście szpitala Konstantemu Charzewskiemu, oskarżonym o oszustwo na szkodę szpitala św. Łazarza przy dostawie mięsa, skończyła się dopiero o godzinie pół do siódmej wieczorem. Najbardziej obciążające dla oskarżonych były zeznania Jana Ządlika, czeladnika Lankasza, który był świadkiem, jak Charzewski przynióśł Lankaszowi odbitkę pieczęci I jakości i polecił mu sporządzić. Po jednogodzinnej naradzie trybunał ogłosił wyrok, skazujący Józefa Lankasza na cztery miesiące więzienia za zbrodnię oszustwa na szkodę szpitala ponad 50 kor. i za rozmyślne podrobienie pieczęci urzędowej, zaś Konstantego Charzewskiego za współwinę w zbrodni oszustwa na dwa miesiące więzienia z postem co tydzień. Obaj skazani zgłosili zażalenie nieważności.

Bojkotujmy prasactwo przy wszelkich okazyach! Wystrzegajmy się kupowania wyrobów pruskich i wogóle niemieckich.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na sobotę.

Teatr miejski: „Król Stanisław August“.

W Sądzie kraj. cywilnym: Walne zgromadz. Towarz. budowy tanich miesz. dla urzędn. g. 5 pop.

Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Przedstawienia kinematogr.: Teatr Kineton 3 przedstawienia codziennie o g. 5, $6^3/_4$ i $8^1/_2$. Cyrk Edison g. 8 w.

Oddanie gruntów pofortyfikacyjnych.

Dzisiaj nastąpiło oddanie miastu drugiej partyi gruntów pofortyfikacyjnych. W komisyi, grunta te oddającej, brali udział ze strony wojskowości major Tobis i [illegible] Schoen oraz urzędnicy wojskowi. Komisya dokonała oddania przez obejście gruntów i wskazanie kamieni granicznych reprezentacyi miasta, złożonej z wiceprezydenta Sarego, radców Beringera i Unerskiego, syndyka miasta p. Bąkowskiego, oraz z urzędników magistratu.

Grunta, obecnie oddane, ciągną się wzdłuż wału kolejowego od ul Zwierzynieckiej po Rudawę na błoniach; dalej oddano Park krakowski i parcelę na rogu ul. Lenartowicza i Kilińskiego, razem obszar, wynoszący 24 morgi i 1383 sążni. W jesieni ubiegłego roku oddano miastu obszar, wynoszący 38 morgów i 1012 sążni, w jesieni br. oddaną zostanie reszta gruntów, o obszarze 36 morgów 1091 sążni, znajdujących się między Rudawą a Parkiem krakowskim przed parkiem Jordana. Park krakowski zostaje jeszcze w prywatnej dzierżawie do roku 1910.

Wobec przejścia na własność gminy gruntów przy rogatce Wolskiej, zostanie zniesioną żelazna brama przy ulicy Wolskiej. Brama ta miała pozostać jeszcze przez pół roku; ze względu jednak na frekwencyę publiczności, która tamtędy tłumami codziennie przechodzi, wojskowość zgodziła się na zniesienie jej już teraz, co też w najbliższych dniach nastąpi.

Zapomogi dla rękodzielników. Wczoraj odbyło się pod przew. wicepr. Szarskiego posiedzenie komitetu dla rozdziału zapomóg z fundacyj dla podupadłych rękodzielników. Komitet przyznał z fundacyj ks. kan. Schindlera 7 rękodzielnikom (4 majstrom szewskim, 1 kaflarskiemu, 1 stolarskiemu i 1 wdowie po krawcu) wsparcie po 204 kor. [illegible] hal.; z fundacyj Banku hipotecznego we Lwowie dwom rękodzielnikom po 150 kor. 50 hal.; z fundacyi ś. p. Hanowiczowej dwom wdowom po 114 kor. [illegible] hal.

Zmiany w zarządzie akcyzy miejskiej. Jak słychać, w tych dniach ustąpił ze stanowiska naczelnika akcyzy miejskiej znany powszechnie w Krakowie p. Staszczyk. Na stanowisku tem, które p. Staszczyk zajmował od lat kilkunastu, zdobył sobie ogólne uznanie i poważanie. Tembardziej więc interesuje krakowian osoba przypuszczalnego następcy p. Staszczyka. Między innymi jako kandydata na to stanowisko wymieniają p. Sierhiejewicza. Sprawą tą krakowianie żywo się interesują.

Trupa krakowska w Pradze i Pilźnie. Dyrekcya teatru krakowskiego [illegible] już pomyślnie rokowania z przedstawicielami dyrekcyi teatru „Narodnego Divadla“ w Pradze [illegible] przedstawień polskich. Trupa krakowska wyjeżdża stąd 10 maja i rozpocznie w dniu 13 maja [illegible] gościnę w Pradze. Dane będą sztuki „Dyabeł Samowaniec“ Nowaczyńskiego (dwa razy), „Bolesław Śmiały“ Wyspiańskiego, „Beatrix Cenci“ i „[illegible] Niezłomny“ Słowackiego. Z Pragi pojedzie trupa krakowska pod wodzą dyr. Solskiego do Pilzna, gdzie [illegible] kim teatrze da dwa przedstawienia.

„O kilku sprawach artystycznych tyczących się Krakowa“, napisał H. [illegible]man.

Mała książeczka staraniem wydana nakładem drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego. Temat tyle mówiący został jędrnie i krót[illegible] szczupłemu gronu czytelników, grupujących [illegible] przy fachowych pismach architektonicznych [illegible] drogowskaz. Inaczej chyba trudnoby było pojąć [illegible]. Mając bowiem zamiar wywrzeć wpływ na [illegible] na Radę artystyczną przy tutejszej Radzie miejskiej, powinien był sumienną swoją pracę drukować w [illegible]nym piśmie i w ten sposób wywołać ogólną dy[illegible] i zmusić interesowane czynniki do zajęcia [illegible] stanowiska wobec krzywdy jaka dzieje się nietylko samemu autorowi, ale i niezliczonym rzeszom [illegible] również jako autor pojmującym estetykę. Atoli sądzę [illegible] cenne uwagi — jakkolwiek dość bojaźliwie w[illegible]dziane — zwrócą uwagę na myśli zawarte w [illegible], które niejednego zajmują, ale nie są [illegible] tego. Może uda się Gutmanowi zbudzić [illegible] do zajęcia się żywotną sprawą, obch[illegible] wszystkich Krakowian.

[illegible]rzykowsk[illegible]

Staraniem komitetu [illegible]owych odbędzie się dnia 17 maja [illegible] festyn wiosenny. Główny punkt programu [illegible] będą produkcye zjednoczonych chórów z towarzyszeniem orkiestry 13 p. p. pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. J. N. Hocka. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Obchód ku czci św. Stanisława. „Czytelnia katolicka polska“ urządza w sobotę dnia 9 maja br.

w lokalu swoim (ulica Sienna l. 5, parter) wieczorek wokalno-[illegible]zyczny, poświęcony czci św. Stanisława, jako pa[illegible]na Towarzystwa. Uroczyste zebranie zagai prezes C[illegible]telni dr K. Lubecki, odczyt zaś wygłosi ks. kanonik M. dr Stanisław Spis.

Roz[illegible]wa przeciw Sienkiewiczowi, oskarżonemu prze[illegible] ruskich studentów hajdamackich o obrazę „honoru“ [illegible]dbędzie się przed trybunałem wiedeńskim dnia 18 [illegible]aja br. Akt oskarżenia został już doręczony prof. [illegible]osenblattowi, zastępcy i obrońcy Sienkiewicza. Jest [illegible]o już drugi akt oskarżenia. Pierwszy akt oskarżeni[illegible] jako zawierający inwektywy przeciw osobom i wł[illegible]zom w Galicyi, wskutek rekursu prof. Rosenblatta [illegible]d wyższy w Wiedniu uchylił. Oskarżyciele wnieśli w[illegible]c nowy akt oskarżenia, opierający się tylko na pr[illegible]toczeniu ustępów inkryminowanego artykułu, na kt[illegible]ym oparto oskarżenie.

Obron[illegible] Sienkiewicza prowadzić będzie profesor dr Rosenblat[illegible] przy udziale adwokata wiedeńskiego Rabenlechner[illegible] Czy Sienkiewicz, wobec ostatnich wypadków, będ[illegible]e uważał za wskazane stanąć osobiście na rozprawie, jest jeszcze wątpliwem.

Egzam[illegible]na dojrzałości w seminaryach nauczycielskich. W seminaryach męskich egzamina ustne rozpoczną [illegible] w następujących terminach: w Krakowie dn. 2 cze[illegible]wca, prywatystów 17 czerwca; w Krośnie 5 czerwca [illegible] w Rzeszowie 9 czerwca, prywatystów i prywatystek [illegible]7 czerwca; w Tarnowie 11 maja, prywatystów i prywatystek 19 maja; w Starym Sączu 22-go maja, eg[illegible]min prywatystek: a) uczennic seminaryum prywatne[illegible] zgromadzenia SS. Klarysek w Nowym Sączu dnia [illegible]0 czerwca — b) uczennic prywatnego seminaryum w Nowym Sączu oraz prywatystów 2 lipca; we Lwow[illegible] prywatystów 9 czerwca, abituryentów zakładu 24 [illegible]zerwca; w Samborze prywatystów i prywatystek 18 maja, abituryentów 19 czerwca.

W sem[illegible]naryach żeńskich: W Krakowie, w seminaryum [illegible]państwowem 17 czerwca, prywatystek 29 maja, w p[illegible]ywatnem seminaryum prof. Preisendanza 25 maja; w [illegible]rzemyślu 22 czerwca, prywatystek 11 maja.

Termin[illegible] egzaminów pisemnych oznaczą dyrekcye poszczególnyc[illegible]h zakładów.

Dom [illegible] cesarza Franciszka Józefa I dla urzędników pa[illegible]stwowych. Austryackie Tow. Złotego Krzyża otrz[illegible]mało pozwolenie nazwania Domu zdrojowego zbudo[illegible]anego świeżo w Karlsbadzie „Domem zdrojowym imien[illegible]a cesarza Franciszka Józefa I dla urzędników pańs[illegible]wowych“. Dom ten kosztować będzie prawie 400.00[illegible] koron i będzie otwartym w połowie maja br. W 70 p[illegible]kojach znajdzie pomieszczenie więcej niż 100 kurac[illegible], którzy za mieszkanie, usługę, światło i bieliznę [illegible] będą tylko po jednej koronie dziennie. Nadto [illegible]rzyma każdy kuracyusz w Domu zdrojowym żywnoś[illegible] odpowiadającą kuracyi po cenach własnego koszt[illegible] Porada lekarska bezpłatna. Podania urzędników p[illegible]stwowych, niemniej ich najbliższych rodzin o przyj[illegible] do Domu zdrowia należy zwracać do „Kuratorium [illegible]r Oesterreichischen Gesselschaft vom Goldenen Kreu[illegible] Wien I Herrengasse 11“.

Z Resur[illegible] urzędniczej. Zapowiedziane programem zabaw na so[illegible]tę d. 25-go b. m. „Święcone“ i zabawę taneczną z [illegible]wodu śmierci ś. p. Andrzeja Potockiego zarząd Resursy odwołał.

„Gwiazda“ urządza „święcone“ dnia 26 b. m. o godz. 10 przed południem w lokalu własnym (ul. św. Krzyża l. 3).

W Domu robotniczym odbędzie się dnia 26 b. m. o godz. 7 wieczorem w wielkiej sali na pierwszem piętrze „święcone“, urządzone staraniem katolickich stowarzyszeń robotniczych.

Kradzieże na dworcu kolejowym. Od dłuższego już czasu zauważono na dworcu kolejowym w Krakowie kradzieże, jakie nieznany sprawca popełniał w wagonach, od których odrywał plomby i zabierał, co się dało. Doniesienia o tych kradzieżach robił stróż kolejowy, Stefan Nowak, liczący lat 41. Podejrzenia zwracały się na najrozmaitsze osoby, władze wytężały wszelkie siły, aby złodzieja raz przyłapać i kradzieżom położyć kres, wszystko jednak było bezskuteczne. Dopiero wczoraj na podstawie pewnych poszlak ajent policyi p. Rechowicz przyaresztował właśnie stróża kolejowego, owego Nowaka, który tak skrupulatnie donosił o zerwaniu każdej plomby. W domu aresztowanego podczas rewizyi znaleziono mnóstwo rzeczy pochodzących z całego szeregu kradzieży z wagonów, tak, że zdołano już udowodnić Nowakowi 35 kradzieży, jakich się w tym roku dopuścił. Śledztwo w tej ciekawej sprawie prowadzi komisarz Warczewski.

Puszczanie w obieg fałszywych rubli. Do szynku Pollaka przy Placu Matejki przyszło wczoraj dwóch jegomościów z Królestwa, którzy za wypite trunki zapłacili rubla. Jak się okazało, rubel ten był fałszywy. Jeden z owych jegomościów, widząc, co się święci uciekł, drugiego [illegible], Piotra Sapińskiego, czeladnika piekarskiego, oddano w ręce policyi.

Wagonowy operator. W pociągu, zdążającym z Bochni do Krakowa, jechał wczoraj na robotę do Prus Józef Pijanowski. Razem z nim znajdował się w wagonie 17-letni znany złodziej Piotr Oleś. Kiedy Pijanowski zmęczony na chwilę się zdrzemnął, Oleś zręcznie wyjął mu z kieszeni srebrny zegarek z łańcuszkiem. Spostrzegł to jednak jeden ze współjadących i gdy się Pijanowski przebudził, powiedział mu o tem. Pijanowski, nie wiele myśląc, zrewidował Olesia, zegarek sobie zabrał, a Olesia w Krakowie oddał w ręce policyi. Aresztowany wypiera się winy. Był on już parokrotnie za kradzież karany.

Z Podgórza. Oddział kolarzy „Sokoła“ podgórskiego urządza w niedzielę dn. 26 bm. wyścigi 50 klm. na szosie Podgórze-Niepołomice. Zgłoszenia do biegu przyjmuje i wszelkich informacyj udziela kapitan oddziału dh. Ad. Morus w dzień wyścigów od godz. 12 w południe w gmachu „Sokoła“. Wyjazd punktualnie o godz. wpół do 2-ej popoł. z pod gmachu „Sokoła“, gdzie też nastąpi rozdanie nagród.

Z Białej. Z 20. powiatowej komendy żandarmeryi (Biała-Chrzanów) odkomenderowanych zostało 31 żandarmów do Buczacza ze względu na grożące tam niepokoje, do których podsycają ludność rusińską niestrudzeni agitatatorzy ukraińscy.

Repertuar teatru miejskiego:

Sobota: „Król Stanisław August“, dziewięć obrazów na tle dziejowym z r. 1764—1768, napisał Ign. Grabowski (nowość), występ M. Tarasiewicza.
Niedziela godz. 3 popoł.: „Mąż męczennik“ (ceny zniżone).
Niedziela godz. 7 wiecz.: „Król Stanisław August“.
Poniedziałek: „Car Samozwaniec“.
Wtorek: „Król Stanisław August“.
Sroda: „Zemsta“ (popul.)
Czwartek: „Król Stanisław August“.
Piątek: „Car Samozwaniec“.

Żona morduje męża.

O strasznej zbrodni donoszą nam z Bielan pod Krakowem.

40-letni wyrobnik, Stanisław Bruzda, ożenił się przed kilku laty. Żona jego, Marya, kobieta wcale przystojna, była z początku bardzo dobrą i uczciwą żoną, dopóki się nie poznała z niejakim Wojciechem Owcą, handlarzem koni.

Bruzda i Owca.

Owca, człowiek jeszcze stosunkowo młody, bo dopiero niedawno przeszedł trzydziestkę, w krótkim czasie zdołał zawrócić Bruzdowej głowę, tak, że zawiązali oboje stosunki miłosne, które trwały już od kilku lat. I byliby oboje zupełnie szczęśliwi, gdyby nie okoliczność, że na drodze ich zupełnego szczęścia stał ciągle jak ponury cień mąż rozamorowanej małżonki.

Ostatecznie doszło do tego, że kochankowie postanowili się pozbyć zawadzającego im Bruzdy. Na sposobność czekali dość długo, widocznie jednak już im się sprzykrzyło czekać dłużej, bo w końcu zdecydowali się skończyć z Bruzdą jeszcze przed świętami.

W wielką sobotę.

Wieczorem w wielką sobotę spotkał się Owca z Bruzdami u jednego z gospodarzy w Bielanach. Popili sobie wesoło i późnym już wieczorem wrócili do domu Bruzdów.

W domu Bruzdowa wszczęła z mężem sprzeczkę o pieniądze. Sprzeczka przybrała wkrótce takie rozmiary, że Bruzdowa rzuciła się na męża i zaczęła się bitka, w której i Owca brał udział.

Żona ucina mężowi język.

Rozsierdzona Bruzdowa, wiedziona zresztą żądzą zgładzenia męża ze świata, gdy Bruzda bity zaczął krzyczeć, przechyliła mu głowę w tył, wyciągła język i ucięła mu kawałek języka, poczem, aby nie mógł krzyczeć, włożyła mu do gardła łyżkę i straszliwie poraniła mu głowę.

Zgon Bruzdy.

Działo się to wszystko w chacie Bruzdów na końcu wsi za szkołą w Bielanach.

Późną nocą przewieziono Bruzdę do szpitala św. Łazarza w Krakowie, gdzie nieszczęśliwy w wielką niedzielę rano zmarł.

O zajściu tem zawiadomił sąd wachmistrz żandarmeryi p. Tomasz Partyka.

Telegramy „Nowin“.

Hajdamacy znowu grożą!

Zagrzeb. „Nowosti“ ogłaszają rozmowę z posłem ruskim Ant. Łukaszewiczem, który powiedział, że następstwa niewypełnienia słusznych życzeń Rusinów nie dadzą się przewidzieć. — Wprawdzie nie należy sobie życzyć, aby przykład Siczyńskiego znalazł naśladowców, jednak życzenia Rusinów muszą być wcześnie spełnione.

Wiceprezydenci miasta Wiednia.

Wiedeń. Na dzisiejszem nadzwyczajnem posiedzeniu Rady m. Wiednia zostali ponownie wybrani wiceprezydenci dr Porzer i Hierhammer.

Śmierć Liniewicza.

Petersburg. B. naczelny komendant armii mandżurskiej generał Liniewicz zmarł wczoraj wieczorem. Pozostawił pamiętniki, które mają zostać ogłoszone.

Misya w. ks. Mikołaja.

Petersburg. W. ks. Mikołajewicz wyjechał do Tyflisu. Dzienniki tutejsze twierdzą, że w. książę Mikołaj Mikołajewicz przedsięweźmie ważny dyplomatyczny krok w imieniu Rosyi u Porty. — Idzie o to, by rząd ottomański przekonać o konieczności porozumienia się z Persyą i usunięcia ciągłych sporów granicznych, które wkraczają w sferę interesów rosyjskich.

Bandytyzm w Rosyi.

Baku. W miejscowości Ballahamy dokonano onegdaj napadu na kasyera Towarzystwa Kaspijskiego. **Kasyer i dwaj towarzyszący mu żołnierze zostali zabici**, zaś dwaj inni i kilku robotników odnieśli ciężkie rany. — Tylko mała część 24.000 rubli, jakie kasyer miał przy sobie, została zrabowana.

Rewolucya w Guatemali.

Guatemala. Prezydent Cabrera wystosował do zastępców mocarstw notę, w której podaje szczegóły spisku przeciw niemu; 18 przywódców spisku zostało na rozkaz prezydenta rozstrzelanych, inni pozostają w więzieniu. Prezydent w proklamacyi wzywa ludność do porządku. Sytuacya jest poważną, chociaż zewnętrznie panuje spokój. — Wojsko strzeże miasta; sklepy częściowo są pozamykane.

ZE SWIATA.

Proces Kolei Północnej. Wczoraj rozpoczęła się w Wiedniu przed trybunałem administr. rozprawa wyznaczona na dwa dni w sprawie zażalenia, jakie dawniejsza Kolej Północna wniosła przeciw wiedeńskiej krajowej dyrekcyi skarbu z powodu wymierzenia podatku. Idzie mianowicie o podatek zarobkowy jaki wymierzono Kolei Północnej w latach 1901, 1903 i 1904 w sumie około 6 i pół milionów koron.

W zażaleniu podniesiono, że przy wymierzaniu podatku zarobkowego za rok 1903 nie wyłączono z opodatkowania odpisów, odnoszących się do kosztów budowli i urządzeń kolejowych w kwocie przeszło 3 milionów koron oraz wydatków wynikających z ruchu kolejowego w kwocie przeszło 2 milionów koron.

Zajście w kaplicy Sykstyńskiej opisuje obszernie „Corriere della Sera“ w następujący sposób: Jedna z kobiet, towarzysząca prof. Feilbogenowi, po przyjęciu komunii, klęcząc jeszcze, podniosła rękę do ust, prawdopodobnie w zamiarze usunięcia hostyi. Gdy to spostrzeżono, wyprowadzono zaraz z kaplicy zarówno Feilbogena, jak i obie towarzyszące mu kobiety do zakrystyi i tu po przesłuchaniu wszystkich trojga, spisano dokładny protokół z danego faktu.

Ambasador hr. Szecsen, który z powodu tego zajścia wyraził w Watykanie swe oburzenie, zapewnił, iż był przekonany, że Feilbogen, jego żona i szwagrowa są katolikami, bo poczóżby zresztą starali się o dopuszczenie na mszę papieską.

Z powodu tego zajścia, Związek austr. żydów „Oesterreichisch-Israelitische Union“ ogłosił w pismach wiedeńskich, że stanowczo potępia zajście i wyraża z tego powodu najgłębsze swe ubolewanie.

W tej sprawie telefonują z Wiednia: Nadrabin wiedeński Güdemann oświadczył wczoraj w templu imieniem wszystkich gmin wyznaniowych w Austryi, że gminy żydowskie jak najostrzej potępiają zajście w kaplicy Sykstyńskiej i ubolewają z tego powodu.

Galicya w opinii wiedeńskiego reportera. Jakie horendalne nonsensy może podyktować fantastyczna opinia o Galicyi reporterom pism wiedeńskich, dowodem tego artykuł, zamieszczony w ostatniej „Sonn- und Montags-Ztg“, poświęcony charakterystyce śp. Potockiego. — Artykuł trzymany jest w tonie nazgół przychylnym, ale tło jest tak azyatyckie, że przypomina raczej jakieś opisy zakątków rosyjskich, do których nie dotarł jeszcze żaden promień cywilizacyi.

Oto próbki geografii opisowej p. Adagio, który jest widocznie w cytowanym dzienniku najlepszym „znawcą“ stosunków galicyjskich.

„Galicya — pisze p. Adagio — niema niczego(!) wspólnego z cywilizowanym Zachodem. To jest rzecz zupełnie jasna(!). Podczas wyborów jęczą tam dzwony na alarm, wsi idą z dymem(?!), a po trupach(!) zamordowanych wychodzą zwycięscy posłowie“.

„Namiestnik Galicyi, to wszechwładny pan, a ręka jego srodze musi przygnieść ludność, aby wydobyć cześć dla siebie“.

„Pół-Azya to — i nie stała się dotąd ani na włos(!) europejską“.

„Ale namiestnik nie jest jedynym władcą w Galicyi, nadnaturalna (ubernaturliche) władza jest udziałem nawet najniższego urzędnika“.

Na dowód tej „nadnaturalnej“ władzy przytacza p. Adagio jakąś zasłyszaną czy skomponowaną anegdotkę o jakimś młodym urzędniku podatkowym, który „urzędownie zagroził jakiemuś chłopu karę śmierci przez powieszenie, jeżeli na czas nie zapłaci podatku“.

I takie nonsensy drukuje pismo, mające pretensye sąsiedztwa z „Zachodem“. — Ciekawe, jak wygląda inteligencya czytelników, którzy mają takich nauczycieli geografii poglądowej.

Z Łodzi. W lipcu roku zeszłego z fabryki Kellera, robotnicy uprowadzili robotnicę Wandę Wandę Włodowską i ukryli w jednym z domów. Następnie udali się do mieszkania Włodowskiej na ulicę Cymera, skąd uprowadzili siostrę Wandy, Maryę. Uprowadzone więziono 4 dni i wypuszczono następnie na wolność.

Zaledwie jednak opuściły owo więzienie, do którego wtrącili je robotnicy, zaaresztowane zostały przez czekającą już na ulicy policyę i odstawione do cyrkułu. Tu pozostawały kilkanaście godzin.

Powróciły ostatecznie do domu, lecz w ślad za nimi do mieszkania wdarło się trzech bojowców, którzy wystrzałami z rewolwerów zranili śmiertelnie Wandę Włodowską, ciężko ranili jej siostrę Maryę, lżej nieco trzecią siostrę Helenę, oraz ich matkę.

Wkrótce przybyło tam dwóch agentów policyi, którzy ściągnęli zeznania z poranionych. Po złożeniu zeznań Wanda Włodowska umarła. Agenci, po wyjściu ze szpitala, zostali na ulicy napadnięci przez trzech bojowców, prawdopodobnie tych samych, którzy poranili Włodowskie i również poranieni kulami z brauningów. W niedzielę ubiegłą policya wytropiła i aresztowała dwóch morderców Wandy Włodowskiej. Trzeci zdołał na razie zbiedz. Przy ul. Zawadzkiej policya zaaresztowała zebranie, złożone z 10 osób, przy których znaleziono rewolwery, naboje i druki nielegalne. Aresztowano 6 anarchistów-komunistów, którzy szerzyli postrach przez podrzucanie bomb i akty terorystyczne. Wszyscy 6 są żydzi.

Skutki niewyraźnej recepty. Sąd ziemiański w Berlinie, jako czwarta instancya, zajmował się w tych dniach sprawą, która w kołach lekarskich i aptekarskich wywołała wrażenie wielkie. Pewnemu pacyentowi zapisał lekarz forunkulinę do używania wewnętrznego. Pismo na recepcie było jednak tak nieczytelne, że aptekarz, sporządzający lekarstwo, zamiast forunkuliny, nalał w buteleczkę formaliny, nakleił kartkę z napisem „zewnętrzne“ i oddał choremu. Pacyent, nie zważając na napis „zewnętrzne“, zażył łyżeczkę formaliny i niebawem uczuł takie boleści, że wezwany lekarz musiał mu jako antydotum zapisać wodę wapienną. Chory wytoczył aptekarzowi proces o lekkomyślne obrażenie cielesne i zażądał 3000 marek wynagrodzenia. Po długich przejściach przez rozmaite instancye, ostatecznie najwyższa orzekła w sposób salomonowy, że wszyscy trzej byli winni: pacyent, iż nie dopatrzył, że na butelce był napis „zewnętrzne“; lekarz, że napisał nieczytelnie, aptekarz zaś, że, nie mogąc przeczytać recepty, nie zwrócił się, jak nakazuje ustawa, do lekarza o jej przeczytanie. Ponieważ pacyenta nie można było skazać, gdyż on i tak już odcierpiał swoją nieuwagę, przeto sąd skazał tylko lekarza i aptekarza — każdego na kilkadziesiąt marek kary.

U stręczyciela małżeństw.

— Panie, mam dla pana żonę z 10.000 kor. posagu.

— Daj mi pan spokój!

— Może pan chce taką, co ma 20.000 kor.? Mam i taką.

— Nie nudź mnie pan. Ja chcę ożenić się z miłości.

— Z miłości? Sy güt! Mam i taką dla pana?

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Kornieckiego i K. Wojnara w Krakowie.